



krótko

Wystawa

MUZEUM ETNOGRAFICZNE.

Do 30 października można podziwiać XVIII- i XIX-wieczne ikony pochodzące ze zbiorów Muzeum Ikon w Supraślu. Ekspozycję przygotowano w ramach III Międzynarodowego Festiwalu „Między Wschodem a Zachodem”.

Ponownie Kenia

MARATON. Po raz kolejny Kenijczycy triumfowali we Wrocławskim Hasco-Lek Maratonie, pokonując nie tylko pozostałych prawie 4 tys. zawodników, ale także 30-stopniowy upał. Wśród mężczyzn zwyciężył Vincent Kipchirchir, wśród kobiet – Emily Perpetua Chepkorir. Najlepsi spośród naszych rodaków to Agnieszka Kuzyk (III miejsce) i Przemysław Rojewski (V miejsce).

Odnowiony kościół w Jodłowicach zyskał piękny hełm

Nie ma życia bez krzyża

Widać go z daleka, jest drogowskazem i dumą mieszkańców, a na tle błękitnego nieba w niedzielę 11 września robił niezapomniane wrażenie.

Ksiądz Andrzej Sycz, proboszcz parafii NMP z Góry Karmel w Brzegu Dolnym, do której należy kościół filialny w Jodłowicach pw. Podwyższenia Krzyża Świętego, na zakończenie odpustowej Eucharystii, której przewodniczył bp Edward Janiak, dziękował Bogu za uroczystość w odnowionej świątyni. Uczestniczyli w niej nie tylko mieszkańcy Jodłowic i Starego Dworu, korzystający z kościoła filialnego i zaangażowani w prace przy nim, ale także wierni z dwóch wiosek i osiedli Brzegu Dolnego należących do parafii. Podczas odpustowego festynu wykupiono 900 losów charytatywnej loterii. Połu-



Odpustową Eucharystię zakończyła procesja wokół świątyni

gujący w parafii od 1996 do 2003 r. jako wikariusz i od 2010 r. jako jej gospodarz ks. A. Sycz dziękował też dobrodziejom – przedstawicielom władz lokalnych, przedsiębiorcom i osobom prywatnym – którzy pomogli pozyskać pieniądze na odbudowę wieży kościoła. 360 mieszkańców Jodłowic i Starego Dworu nie poradziłoby sobie z taką inwestycją, a czeka

ich jeszcze remont dachu i elewacji. – Kto pięknie dziękuje, dwa razy prosi – podsumował słowa proboszcza bp E. Janiak. Poświęcił on wieżę kościoła, a w homilii, nawiązując do wezwania świątyni, podkreślił, że nie da się przejść przez życie bez krzyża. Ważne jednak, by on łączył ludzi, a nie dzielił.

Jolanta Sasiadek

Duch jest najważniejszy



WROCLAW, OSTROW TUMSKI, 7.09.2011. Kard. Henryk Gulbinowicz i bp Edward Janiak udzielili Dorocie i Tomaszowi Adamkom błogosławieństwa

Podczas wizyty we Wrocławiu Tomasz Adamek z żoną Dorotą zostali przyjęci przez kard. Henryka Gulbinowicza. Spotkanie, które było zamknięte dla mediów, trwało ok. 20 minut. Uczestniczyli w nim także bp Edward Janiak, prezydent Rafał Dutkiewicz oraz osoby ze sztabu szkoleniowego polskiego boksera. Po krótkiej rozmowie odmówiono wspólnie modlitwę „Zdrowaś Maryjo”, następnie metropolita senior wręczył „Góralowi” i jego żonie Pierścienie Tysiąclecia Archidiecezji Wrocławskiej, a na zakończenie udzielił błogosławieństwa. – Bardzo się cieszę, że mogłem spotkać się z kardynałem, prosić o błogosławieństwo, umocnienie i o modlitwę. Zawsze powtarzam, że Duch Boży jest najważniejszy. Z Nim idę przez życie – powiedział po spotkaniu T. Adamek.

SOS dla klasztoru św. Jadwigi



Matka generalna Kongregacji Sióstr Miłosierdzia św. Karola Boromeusza s. Alberta Groń SMCB wręcza wiceburmistrz Jadwidze Janiszewskiej nominację na wiceprezesa zarządu fundacji

TRZEBNICA. Renowacja i rewitalizacja pocysterskiego klasztoru to główny cel działalności fundacji „By służyć”, która 10 września oficjalnie rozpoczęła działalność. – Garstka sióstr nie utrzyma zabytku tak ogromnego i ważnego, nie tylko dla Dolnego Śląska – powiedziała prezes fundacji architekt Krystyna Klamińska. – Obiekt o kubaturze 121 tys. m sześc. (z dwoma kaplicami, biblioteką, muzeum, wieloma salami i sypialniami), dwa wirydarze, 14 budynków pomocniczych oraz ok. 5 ha gruntu z ogrodem, parkiem i cmentarzem wymagają wsparcia budżetów gminnych,

powiatowych, wojewódzkich, krajowych i unijnych – podkreśliła. Potrzeby klasztoru dostrzegli i obiecali pomoc obecni na spotkaniu: wojewoda dolnośląski Aleksander Skorupa, wicemarszałek Marek Łapiński, starosta trzebnicki Robert Adach i burmistrz Trzebnicy Marek Długozima. Bp Andrzej Siemieniowski, który przewodniczył Mszy św., podkreślił głęboką i znaczącą nazwę fundacji, nawiązującą do służby Bogu i ludziom, jaką od 150 lat podejmują boromeuski, ratując dziedzictwo historyczne, kulturalne i duchowe oraz kontynuując dzieło św. Jadwigi. **jos**

Świątlica na dożynki

DĘBICE. Poświęcenie nowej świątlicy towarzyszyło dożynkom wiejskim w Dębicach. Po uroczystej Mszy św., której przewodniczył bp Edward Janiak, poświęcono dożynkowe wieńce i nową placówkę. – Oby to miejsce było przez was wszystkich szanowane. Bo to jest owoc pracy rąk ludzkich. Niech każdy czuje się tu współ-

gospodarzem – mówił hierarcha. Pomysł, by w Dębicy powstał tego typu obiekt, czekał na realizację wiele lat. Wójt gminy Malczyce, Ryszard Skóła, zwrócił uwagę, że budynek ma bardzo dobrze wyposażone zaplecze kuchenne i może służyć jako miejsce organizowania zabaw oraz wesel. Dzięki tej inwestycji mieszkańcy otrzymali do dyspozycji także nową bibliotekę. **kab**



Bp Edward Janiak święci krzyż i obraz bł. Jana Pawła II, które za chwilę zostaną zawieszane w świątlicy

Kardynał w przedszkolu

WROCLAW. Kard. Joachim Meisner został patronem Zespołu Żłobkowo-Przedszkolnego nr 3 we Wrocławiu. Obecny podczas uroczystości metropolita Kolonii poświęcił również nowoczesny obiekt, który będzie służył najmłodszym. – To wydarzenie ma dla mnie ogromne znaczenie, bo tutaj się urodziłem i spędziłem pierwsze lata mojego życia. To jest moja ziemia ojczysta – mówił. Dyrektor placówki Jolanta Mądry zwróciła uwagę, że trudno od kilkuletnich dzieci wymagać wiedzy o patronie przedszkola. – Chcemy im jednak pokazać wzorzec osobowościowy, jakim jest ksiądz kardynał – wyjaśniła. Kard. Meisner urodził się we Wrocławiu w 1933 r. i spędził tu 11 lat.



Po uroczystości kard. J. Meisner rozmawiał z dziećmi i ich opiekunami

Cały czas utrzymuje kontakt z parafią swojego pochodzenia i często wybiera nasze miasto jako miejsce wakacyjnego odpoczynku. **kb**

Nauczyciele u Matki

WROCLAW – SOBÓTKA. Już po raz piąty Sanktuarium NMP Matki Nowej Ewangelizacji w Sobótce będzie gościć nauczycieli, katechetów i dyrektorów szkół z naszej archidiecezji. – Początek nowego roku szkolnego to dobry moment, by oddać to wszystko, co robimy, Bogu przez wstawiennictwo Maryi – mówi ks. dr Mieczysław Kinaszczyk, diecezjalny duszpa-

sterz nauczycieli, podkreślając, że ci, którzy formują innych, nie powinni zaniedbywać własnej formacji. W programie m.in. uroczysta Eucharystia pod przewodnictwem bp. Andrzeja Siemieniowskiego, adoracja Najświętszego Sakramentu oraz koncert zespołu 40 synów i 30 wnuków jeżdżących na 70 ośletach. Zapraszamy 24 września na godz. 10.

Jak u króla

NADOLICE WLK. – Po takim koncercie ludzie czują się lepsi, a ja wyobrażam sobie, jak wyglądało wykonanie na dworze królewskim – powiedziała po wysłuchaniu oratorium „Mesjasz” G.F. Haendla młoda słuchaczka z Nadolic Wielkich. Po raz kolejny z inicjatywy mieszkańców, przy wsparciu władz gminy, powiatu i województwa największe dzieło muzyki klasycznej wykonane zostało dla lokalnej społeczności, która licznie wypełniła kościół NMP Różańcowej. Koncertującymi wspólnie Wrocławską Orkiestrą Młodzieżową i chórem Basillica Cantans dyrygowała Marzena Diakun. Prowadzący koncert o. Tymoteusz Olsiński OFM przybliżył słuchaczom historię skomponowanego 270 lat temu dzieła. **tb**



W kościele w Nadolicach trudno było znaleźć wolne miejsce

GOŚĆ WROCLAWSKI

wroclaw@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 50-245 Wrocław, ul. Trzebnicka 11/4
TELEFON/FAKS: (71) 322 30 72, (71) 322 37 09, (71) 327 11 47
REDAGUJĄ: ks. Rafał Kowalski – dyrektor oddziału, Karol Białkowski, Agata Combic

Trwają zapisy do Akademii Liderów
Nowoczesnej Ewangelizacji

Multianimator pilnie poszukiwany

Korzystanie z bogactwa mowy ciała, mimiki,
z rekwizytów, rysunków, pantomimy, umiejętność
fotoopowiadania, moderowania dyskusji...
Takie zdolności nie tylko ułatwiają życie w pracy.
Pomagają też **docierać do innych z Dobrą Nowiną**.

Na pewno istnieje deficyt liderów w naszych parafiach, wspólnotach – mówi ks. Piotr Wawrzynek, diecezjalny duszpasterz młodzieży. – Nawet jeśli tacy liderzy są, to często brak im umiejętności niezbędnych w dzisiejszym świecie. Akademia Liderów Nowoczesnej Ewangelizacji (ALNE) ma na celu przede wszystkim naukę komunikacji.

Świat potrzebuje ludzi inspirowanych, motywujących innych, takich, którzy odkryli i podjęli swoje życiowe posłannictwo, głoszą Ewangelię, korzystając w pełni ze swych talentów i narzędzi współczesnej kultury – podobne myśli przewijają się co rusz w materiałach ALNE. Akademia,

która od kilku lat prowadzi szkolenia w różnych ośrodkach, od października rozpoczyna działalność we Wrocławiu. Zajęcia odbywają się w ramach sześciu weekendowych modułów, wypełnionych przede wszystkim praktycznymi ćwiczeniami.

– Uczestnicy poznają zasady komunikacji niewerbalnej, związanej z postawą ciała, sposobem zachowania się, poznają metody komunikacji multimedialnej – od plakatu po różne możliwości stwarzane przez internet, filmy, prezentacje – tłumaczy ks. Piotr. – Uczą się także działania w grupie, wyrażania różnych treści przez teatr, pantomimę, animowania takich działań. Całość wieńczy letni wyjazd rekolekcyjny.



Zajęcia w ALNE obejmują wiele praktycznych ćwiczeń

Chodzi o to, by nabyte umiejętności osadzić w świecie Ewangelii.

Program ALNE jest realizowany pod patronatem Rady Episkopatu Polski ds. Duszpasterstwa Młodzieży oraz Krajowego Biura Organizacyjnego ŚDM. Główny prowadzący, Krzysztof Najdowski, ukończył filozofię na KUL-u, studiował także w Desmond Jones School of Mime and Physical Theatre

w Londynie; jest zaangażowany w artystyczne inicjatywy inspirowane Ewangelią (Teatr Ruchu), w działalność misyjną, szkoleniową – jako współpracownik międzynarodowej firmy szkoleniowo-consultingowej. Szczegółowe informacje o Akademii znaleźć można na stronie Diecezjalnego Duszpasterstwa Młodzieży – www.ddm.wroc.pl.

ac

To samo na nowo



KS. PIOTR WAWRZYNEK, DIECEZJALNY DUSZPASTERZ
MŁODZIEŻY

– Potrzebujemy nowej ewangelizacji. To znaczy, że tę samą Ewangelię trzeba głosić nowymi metodami. Nowymi, bo zmienił się człowiek. Inaczej przyjmuje

informacje, innymi kategoriami myśli. Tego, jak do niego docierać, trzeba się wciąż uczyć. Nawet ludzie, którzy są „urodzonymi liderami”, muszą nabywać nowych umiejętności, rozwijać się.

Dzień Środków Społecznego Przekazu

Krytycznie i twórczo

Jak mądrze korzystać z mediów? Na pewno trzeba tu wielkiej roztropności. Niektóre osoby zupełnie rezygnują np. z oglądania telewizji i jest to dla nich rodzaj swoistej terapii duchowej. Zwykle jednak nie polecałbym tak radykalnych posunięć. Często wygodniej jest – dla zorientowania się w bieżących wydarzeniach – obejrzeć wiadomości telewizyjne, niż przeglądać całe pliki gazet. Przede wszystkim jednak zachęcałbym do krytycznego korzystania z mediów. W czasach komunistycznych narzekaliśmy na manipulację w środkach masowego przekazu, ale okazuje się, że i dzisiaj ma ona czasem miejsce – przykładem są np. niedawne relacje



KS. RAFAŁ KOWALSKI

z dożynek na Jasnej Górze, bardzo różnie podające liczbę uczestników spotkania.

W Kościele nie możemy unikać mediów. Żyjemy w cywilizacji audiowizualnej i musimy to uwzględ-

nić – choć oczywiście można ubolewać, że są dziedziny percepcji kulturalnej, które pozostają jakby zepchnięte na bok przez współczesne trendy. Rodzi się na przykład pytanie o przyszłe losy tradycyjnej książki, która zawsze w polskich domach miała swoje miejsce na półce, była czytana, wychowywały się na niej pokolenia... Można wskazać na związane ze współczesnymi mediami zagrożenie psychologicznymi uzależnieniami – zwłaszcza u dzieci spędzających mnóstwo czasu przed ekranami.

W naszej diecezji w Dzień Środków Masowego Przekazu będziemy wspierać Radio Rodzina – rozgłoszenie naszej archidiecezji, która ma

już swoją historię, zyskała akceptację odbiorców. Ten dzień to okazja, by przemyśleć, jak korzystać z mediów, ale także jak je ewangelizować, by nie zamknęły się w świecie wirtualnym, by żyły realnym życiem ludzi. Na pewno mogą być wspaniałym środkiem głoszenia Ewangelii. Przykładowo, dzięki transmisjom z ŚDM w Madrycie (niestety emitowanym w zagranicznych, nie w polskich stacjach) miliony ludzi na świecie mogły słuchać słów papieża. Oczywiście i tu trzeba zachować rozsądek, by nie zastępować uczestnictwa w Mszy św. oglądaniem jej w telewizji.

NOTOWAŁA
Agata Combik

Spod samiuśkich T

BIAŁY DUNAJEC. Górskie szlaki przemierzone w doborowym towarzystwie i cała masa wakacyjnej zabawy. Życie studenckie to nie tylko uczelnia i książki. To **czas na wspaniałą przygodę** i okazja do poznania wielu ciekawych ludzi.

tekst i zdjęcia

KAROL BIAŁKOWSKI

karol.bialkowski@gosc.pl

Organizacja wrześniowego wyjazdu w góry w skali mikro nie jest problemem, ale przygotować go dla 600 osób to już nie lada wyczyn. W Białym Dunajcu przez dwa tygodnie w 14 góralskich chatach studenci z 12 duszpasterstw przygotowywali się do nowego roku akademickiego.

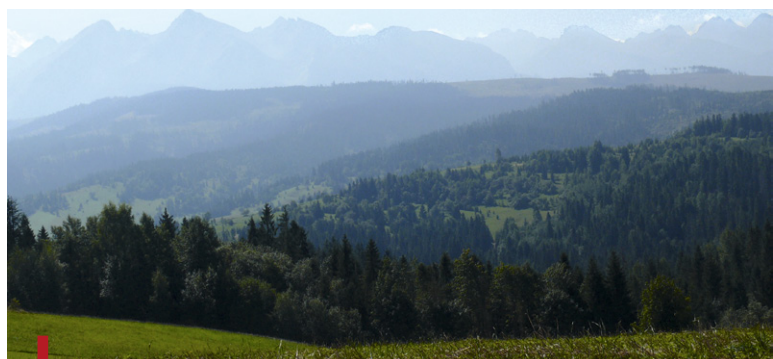
Dla ciała i dla ducha

Obóz w Białym Dunajcu jest największym adaptacyjnym obozem w Polsce. Dla jednych to szkoła życia, dla innych możliwość zawarcia nowych znajomości. Na pewno jest to dobra okazja dla studentów pierwszego roku, by odnaleźć się w akademickiej rzeczywistości. Tegoroczni maturzyści stanowili 25 procent wszystkich uczestników. – Obóz organizują studenci dla studentów – mówi Joanna Szarska, szefowa. Jest jednak jeden zasadniczy rys, który odróżnia go od typowego akademickiego wyjazdu w góry. Są na nim obecni duszpasterze, więc oprócz wspaniałej zabawy jest również miejsce i czas na zbliżenie się do Boga. Mają w tym pomóc m.in. codzienna Eucharystia i konferencje. Aby nikt nie zapomniał o charakterze wyjazdu, już pierwszego dnia studenci powierzają swój pobyt Matce Bożej Królowej Tatr podczas pielgrzymki na Wiktorówki. – Obóz w Białym Dunajcu to nie rekolekcje. Są tutaj ludzie, których związek z Kościołem jest bardzo niewielki. To dla nich szansa na zbliżenie się do Boga – zaznacza ks.

Paweł Kajl, salezjanin, duszpasterz DA „Most”. Każdy obóz ma też swoją myśl przewodnią. W tym roku podczas homilii były przybliżane cnoty, jako coś ważnego w życiu chrześcijańskim. – Wspaniałe jest to, że przez dwa tygodnie mamy wszystkich duszpasterzy razem i każdego możemy posłuchać – dodaje Asia.

Po studencku

Program obozowych wydarzeń od lat jest bardzo podobny. Są pewne elementy, które sprawdzają się za każdym razem. Mimo że aż 70 procent studentów jest w Białym Dunajcu już po raz kolejny, zawsze chętnie włączają się w proponowane akcje. – W ostatnich latach słabszą popularnością cieszyła się żakariada, ale w tym roku wyszła nam znakomicie – mówi Joanna Szarska. Jej celem jest spotkanie ze sobą studentów różnych roczników tych samych kierunków. Starsi dzielą się, zwłaszcza z pierwszorocznikami, swoimi doświadczeniami: gdzie można tanio coś zjeść między zajęciami, gdzie jest najtańsze ksero lub po prostu, do kogo warto zapisać się na ćwiczenia. Mniej praktyczny wydźwięk mają inne obozowe atrakcje. Podczas biegu otrzęsinowego w każdej z chat na uczestników czekają konkurencje, za które drużyny dostają punkty. Te, które zbiorą ich najwięcej, są nagradzane. „Konkurs piosenki wszelakiej” pobudza twórcze możliwości studentów. Mieszkańcy poszczególnych chat piszą własne utwory i wspólnie je wykonują. – W tym roku zmieniliśmy trochę kryteria oceniania, by podnieść poziom festiwalu. W ostatnich latach piosenki były



Widok na Tatry Wysokie po słowackiej stronie

coraz mniej ambitne. Teraz osobno oceniane są tekst, muzyka i zaangażowanie śpiewających – mówi Małgorzata Bułatewicz, rzecznik prasowy obozu. – Przy okazji tego wydarzenia jest bardzo wiele radości. Twórczość żaków naprawdę nie zna granic. Zauważa się także coraz wyższy poziom artystyczny. Ostatnią cykliczną imprezą obozową jest „Dzień otwartych chałup”, podczas którego prezentują się poszczególne duszpasterstwa. – Każde z nich ma swoją specyfikę i oferuje studentom w roku

akademickim coś innego. Dzięki naszej akcji jesteśmy w stanie zaproponować uczestniczącym w obozie studentom coś, co ich zainteresuje – podsumowuje szefowa obozu.

Jak sobie ugotujesz...

Studenci podczas obozu wszystkim zajmują się sami. To pozwala maksymalnie obniżyć koszty i sprawić, by był on dostępny również dla mniej majątnych. Wiąże się to też ze specyficzną w porównaniu z innymi obozami organizacją życia. – Sami sobie gotujemy, sami



Dolina Chochołowska. Początek wędrówki na szczyty

Tater

organizujemy sobie czas i tak naprawdę rzadko zdarza się, by był ktoś niezadowolony – zauważa J. Szarska. Za menu odpowiadają kuchenni, ale angażują do wykonania posiłku wszystkich mieszkańców. – Każdego dnia inna grupa osób jest odpowiedzialna za posiłki. Nie wychodzą wtedy w góry, ale mają szansę zaszkodzić kulinarne pragnienia pozostałych współlokatorów – dodaje. W każdej chacie jest też KO-wiec, odpowiadający za wszystkie rozrywki, główny turystyczny, który dba o to, by codziennie były przygotowane trasy łatwiejsze i dla bardziej wymagających, natomiast nad wszystkim czuwa szef chaty. – To uczy odpowiedzialności i samoorganizacji. Zawsze można dać też coś z siebie innym – zaznacza M. Bułatewicz.

– W porównaniu z ubiegłym rokiem, tym razem mieliśmy lepszą pogodę. To ważne, bo podstawą obozu są wyprawy w góry – mówi J. Szarska. Ks. Paweł Kajl zwraca natomiast uwagę, że podejście studentów do wędrowania po górach się zmienia. – Teraz chyba mniej im

się chce niż jeszcze kilka lat temu. Mimo wszystko duszpasterz wierzy, że wystarczy złapać górskiego bakcyła, żeby doświadczyć wspaniałości natury.

Żaden obozowicz nie wybiera się na szlak sam. – W każdej chacie są przeszkoleni z zakresu pierwszej pomocy, znający dobrze Tatry turystyczne, i to oni proponują każdego dnia uczestnikom obozu trasy różnej trudności – tłumaczy szefowa obozu. Oprócz tego obowiązują pewne zasady dotyczące ubioru. Na szlak nie mogą wyruszyć osoby w nieodpowiednim obuwiu, bez dodatkowego swetra, czy kurtki przeciwdeszczowej. Pogoda w górach jest bardzo dynamiczna i nigdy nie wiadomo, na jakie warunki się trafi. Turystyczny, mimo że nie ciąży na nim odpowiedzialność prawna, dba o to, by na szlaku nie wydarzyło się nic niebezpiecznego. – To muszą być bardzo rozsądni ludzie. Ciągłe w naszej świadomości są wydarzenia sprzed roku. Pogoda była nie najlepsza, wysoko w górach leżał już śnieg i tak się zdarzyło, że lawina porwała dwie osoby. Wszystko ostatecznie zakończyło się szczęśliwie, choć jedna z uczestniczek musiała spędzić dwa tygodnie w szpitalu. Tamten wypadek uczy jeszcze większej pokory wobec gór – dodaje. Pokłosiem wydarzeń sprzed roku jest akcja honorowego krwiodawstwa dla zakopiańskiego szpitala. Wtedy obozowicze oddawali krew dla poszkodowanych w lawinie, ale, jak się okazało, pomogła ona wielu innym osobom. – W tym roku poszliśmy za ciosem. W ostatnim dniu obozu przyjechał do Białego Dunajca specjalny samochód, w którym chętni mogli włączyć się w akcję krwiodawstwa – mówi M. Bułatewicz. Pomoże ona zapewne wielu pacjentom zakopiańskiego szpitala.

Wśród obozowiczów wrażenia z tegorocznego pobytu w Białym Dunajcu są jednoznaczne. Wszyscy wręcz jednogłośnie chwalą sobie czas spędzony u podnóża Tatr. Trzeba jednak wracać do wrocławskiej rzeczywistości. Do rozpoczęcia roku akademickiego pozostały dwa tygodnie. W tym czasie można wykorzystać wiedzę zdobytą na obozie od starszych kolegów i koleżanek. Warto się również zastanowić nad włączeniem się w życie jednego z duszpasterstw akademickich, które od października rozpoczną swoją pełną działalność. ■



Podczas biegu otrzęsinowego wszystkim dopisywał doskonały humor

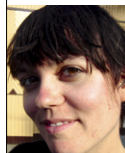


Podczas obozu ujawniają się wielkie talenty kulinarne

Inna perspektywa

MARTA KOWALSKA

– Byłam na obozie już po raz piąty. Do Białego Dunajca przyciąga mnie splot wielu rzeczy: codzienna Eucharystia, duszpasterze, piękne góry, ale też wspaniała atmosfera. Tutaj spogląda się na życie studenckie z innej perspektywy. Studiowanie to nie tylko nauka i studenckie imprezy, ale też sfera duchowa.



KAROLINA BABIŃ

– Na Białym byłam już drugi raz. Ważnym elementem obozu są wyjścia w góry, które pozwalają dostrzec piękno Boskich dzieł oraz zawrzeć nowe znajomości. Te dwa tygodnie to czas dobrej zabawy i głębokiej refleksji. Polecam każdemu!



KATARZYNA SIETKIEWICZ

– Będąc w Białym Dunajcu, po raz pierwszy odbierałam każde doświadczenie bardzo intensywnie. Wieczorne modlitwy pokazywały nowe oblicze rozmowy ze Stwórcą. Otaczający nas ludzie dają nam poczucie ciepła i bezpieczeństwa. Pan Bóg działa przez każdą osobę, o co modlą się wszyscy duszpasterze. Każda pojedyncza zmiana serca jest na miarę złota.



dyżurujący w kuchni dbają o to, by nikt nie był głodny

Rok Biblijny w archidiecezji



opowiada

KS. MARIUSZ ROSIK

wroclaw@gosc.pl

Wieża Dawidowa

Zauroczony niezwykłym pięknem swej ukochanej Oblubieniec z Pieśni nad pieśniami w zachwycie wyznawał: „Szyja twoja jak wieża Dawida, warownie zbudowana”. Wieża Dawida stanowi część kompleksu cytadeli, która wznosi się nieopodal Bramy Jafskiej. Nie jest to oczywiście ta sama wieża, którą podziwiał bohater Pieśni nad pieśniami. Cytadela wzniesiona została w roku 24 przed Chr. przez Heroda. Zajmuje teren trzech wież o imionach: Hippikus, Fazael i Mariamme. Rzymianie atakujący Jerozolimę w 70 roku po Chr. oszczędzili budowlę, jednak nie uczynił tego Hadrian w 135 r. Ocalały jedynie potężne fundamenty, które mogą dać wyobrażenie o świetności biblijnej Jerozolimy. W 333 r. pielgrzym z Bordeaux twierdził, że tutaj Dawid miał swój pałac. Według chrześcijańskiej tradycji król Dawid w tym miejscu miał zajmować się komponowaniem muzyki do napisanych przez siebie psalmów. Ruiny Dawidowej wieży, której nazwa wkrađa się do Litanii Loretańskiej, za czasów bizantyjskich zamieszkiwane były przez pustelników. Odbudowali ją krzyżowcy, jednak nie na długo. W połowie XIII w. znów legła w gruzach. Obecny kształt cytadeli pochodzi z XVI w. Wykopalka prowadzone tu w latach trzydziestych ubiegłego stulecia wydoły na światło dzienne wielkie kamienie z epoki herodiańskiej, z których zbudowana była prawdopodobnie wieża Fazaela. Warto wspomnieć także, że z dużym prawdopodobieństwem w tym właśnie kompleksie budowli umieścić należy scenę przyjęcia przez Heroda tajemniczych mędrców ze Wschodu, którzy przybyli do Jerozolimy, by oddać pokłon nowo narodzonemu Królowi żydowskiemu.



Wieża Dawidowa

ARCHIWUM TOMASZA ZAWIĘRY



Podopieczni „Premanandy”

W ostatnich tygodniach **Dolnoślązkom błyskawicznie powiększają się rodziny.** I nic nie szkodzi, że nowi krewni przebywają dość daleko.

Historia ożywionych kontaktów mieszkańców okolic Wrocławia z Indiami wiąże się z pochodzącym z Bierutowa Tomaszem Zawierką. W pomoc Hindusom nękanym kłękami żywiołowymi i mnóstwem innych problemów zaangażował się dzięki znajomościom nawiązanym na spotkaniu Taizé. Z czasem został europejskim koordynatorem pomocy hinduskim ośrodkiem dla dzieci o nazwie „Premananda”. Placówki te znajdują się obecnie pod opieką Mosea D. Prakasama, biskupa katolickiej diecezji Nellore, który rok temu odwiedził Wrocław.

Po tamtej wizycie rozkwitło dzieło podejmowania wobec hinduskich dzieci tzw. adopcji na odległość. Polega ono na wspieraniu konkretnej osoby przez minimum rok kwotą 100 zł

przekazywaną regularnie co miesiąc, a przeznaczoną na żywność i odzież, opiekę medyczną, podręczniki i przybory szkolne. W czerwcu br. adopcijną akcję zaczęła koordynować Caritas Archidiecezji Wrocławskiej. – Zainteresowanych zapraszamy do biura Caritas przy ul. Katedralnej 7 we Wrocławiu, gdzie przedstawiamy dokładnie zasady pomocy, przygotowaną deklarację, informacje o dzieciach oczekujących na pomoc – tłumaczy Krzysztof Tańczuk. – Zachęcamy do adopcji grupowych, nie tylko indywidualnych. Rodziną adopcijną mogą być np. klasa, szkoła, zarząd firmy – dodaje.

Dolnoślązaków wspierających małych Hindusów przybywa bardzo szybko. Pan Krzysztof zapewnia jednak, że potrzeby dzieci w Indiach, osieroconych lub pozostawionych bez opieki przez rodziców podróżujących za pracą, są tak wielkie, że Caritas na pewno zdoła „zagospodarować” każdą ilość osób chętnych do pomocy.

ac

Informacje o adopcji można uzyskać pod tel. (71) 327 13 00 lub 662 210 871

Wygraj pielgrzymkę

Ostatnie pytanie w konkursie, które przygotowaliśmy wspólnie z BP Panorama dotyczy widocznego na zdjęciu, opiewanego w piosenkach, słynnego mostu, a właściwie miejscowości, w której on się znajduje. Jest ono także na trasie naszej pielgrzymki. O jakie miasto chodzi i dlaczego stało się ono tak ważne w historii Kościoła?

redakcji GN (ul. Trzebnicka 11/4, 50-245 Wrocław). Zwycięzcę poznamy 2 października. Wszyscy, którzy pragną pielgrzymować z nami, mogą się jeszcze zapisać pod nr tel. (71) 329 55 11.



KS. RAFAŁ KOWALSKI

Po wycięciu kuponów konkursowych i wpisaniu w nie odpowiedzi na wszystkie cztery pytania prosimy o przesłanie ich na adres wrocławskiej

Kto będzie nas reprezentował w Senacie?

Bez celebrytów

Trzech senatorów, czterech profesorów, samorządowcy i osoby znane ze swojej działalności społecznej **powalczą o nasze zaufanie.**

Stolica Dolnego Śląska została podzielona na dwa jednomandatowe okręgi wyborcze, w których łącznie w szranki stanie 6 osób. Zdecydowanie więcej kandydatów będzie starać się o miejsce w Senacie w tzw. obwarzanku, czyli okręgu, obejmującym podwrocławskie powiaty. Tutaj komitety wyborcze zarejestrowały aż 5 kandydatów.

Pojedynek gigantów

Ciekawie zapowiada się pojedynek znanej z działalności na rzecz dzieci z chorobą nowotworową prof. Alicji Chybickiej, popieranej przez PO, ze startującym z listy KW Rafała Dutkiewicza byłym rektorem Politechniki prof. Tadeuszem Lutym. Sama szefowa Kliniki Transplantacji Szpiku, Onkologii i Hematologii Dziecięcej tej rywalizacji nie pozwala nazywać pojedyńkiem. – W rywalizacji postawiło nas życie. Gdybyśmy mieli wybór, stanęlibyśmy obok siebie, bo prof. Luty to mądry człowiek i nadaje się do Senatu –



KS. RAFAŁ KOWALSKI

Czy popularność znanych Dolnoślązaków przełoży się na wynik wyborczy? Przekonamy się 9 października. Na zdjęciu prof. Alicja Chybicka

mówi A. Chybicka. Ewenementem jest także to, że sama nie zamierza prowadzić kampanii wyborczej.

Komentatorzy zwracają uwagę, by nie zapominać o trzecim kandydacie, startującym w tym okręgu – popieranym przez PiS byłym rektorze Akademii Muzycznej Marku Dyżewskim, który zdaniem wielu także ma duże szanse na mandat.

W południowej części miasta o głosy wyborców będą starać się: popierany przez R. Dutkiewicza wiceprezydent Wrocławia Jarosław Obremski, senator PO, były prezes IPN-u prof. Leon Kieres oraz znany działacz opozycji antykomunistycznej w PRL, założyciel i przewodniczący „Solidarności Walczą-

cej” Kornel Morawiecki, zgłoszony przez KWW „Wolni i Solidarni”.

Ktoś z zewnątrz?

Dwóch sprawujących mandat senatorów zmierzy się w tzw. obwarzanku. Są to: wiceminister pracy i polityki społecznej Jarosław Duda z PO oraz były członek tej partii Tomasz Misiak, startujący z poparciem R. Dutkiewicza. Wraz z nimi o fotel parlamentarzysty powalczą: Tytus Czartoryski (PiS), Piotr Chmurzyński (KW Prawica) oraz znana dziennikarka telewizyjna Grażyna Orłowska-Sondej (PSL).

Zaskoczeniem były wyniki sady ulicznej, którą przeprowa-

dziliśmy na wrocławskim rynku. Większość przechodniów zapytanych o to, którą z wymienionych osób może rozpoznać, wskazywała na prowadzącą od 11 lat w TVP Wrocław „Studio Wschód” dziennikarkę. – Od wielu lat działam społecznie, bez względu na to, czy pomagam ludziom na Dolnym Śląsku, czy Polakom na Wschodzie, wyposażając tamtejsze szkoły czy ratując kościoty i polskie cmentarze – mówi G. Orłowska-Sondej. Podkreśla, że bliskie są jej także problemy ludzi odrzuconych, rodzin wielodzietnych, walczących z biurokracją czy borykających się z codziennymi problemami. – Nie wiem, czy na naszym terenie są miejscowości, których nie odwiedziłam, interweniując w sprawach zwykłych ludzi – zaznacza. – Właśnie na nich liczę.

Czy popularność przełoży się na zaufanie wyborców, czy będą oni kierować się sympatiami politycznymi, wskazując na doświadczonych polityków, czy pozwolą w parlamencie zasiąść komuś spoza grona aktualnych senatorów? Czas pokaże. Dziś możemy być dumni z tego, że na naszym terenie żaden z komitetów wyborczych nie postawił na osoby znane z tego, że są znane. Bez względu na poglądy polityczne nikomu z kandydatów nie można odmówić znacznego dorobku i poczucia misji.

kra

Jestem niepokorna

Z prof. Alicją Chybicką rozmawia ks. Rafał Kowalski

KS. RAFAŁ KOWALSKI: Pani Profesor, kiedy rozmawialiśmy ostatnio, mówiła Pani, że doba jest za krótka. Po co zatem ten Senat? **PROF. ALICJA CHYBICKA:** – Zgodziłam się kandydować, ponieważ mam głębokie przekonanie, że wszystko,

co do tej pory robiłam, będę mogła robić jeszcze lepiej i skuteczniej. Całe moje życie to opieka nad najmłodszymi. I tutaj – jeśli została bym wybrana – nic się nie zmieni. Chciałabym powołać parlamentarną komisję na rzecz dzieci, która byłaby ciałem ponadpartyjnym działającym na rzecz najmłodszych: ich zdrowia, edukacji, dobrych warunków życia. Musi do wszystkich parlamentarzystów dotrzeć, że dzieci to przyszłość narodu.

Mówi Pani o pomocy najmłodszemu, a kandyduje Pani z poparciem partii, która w ostatnim głosowaniu nad ochroną życia wprowadziła dyscyplinę klubową, zapowiadając kary wobec tych, którzy głosowali za życiem.

– Zaczniemy od tego, że nie jestem politykiem. Nie należę i nie będę należeć do żadnej partii. Nie zamierzam też być etatowym senatorem, a więc nie przejdę na pensję Senatu. Poza tym nie na-

leżę do osób pokornych i jeśli dostaję polecenia, które nie są zgodne z moim światopoglądem czy etyką, potrafię powiedzieć: nie. Nigdy nie będę głosowała przeciwko temu, co myślę, ani zasadom, które wyznaję. Nie wyobrażam sobie, by ktoś zmusił mnie do występowania przeciw wartościom chrześcijańskim czy np. przeciw kobietom, bo mam zamiar w parlamencie reprezentować także panie.

Straty po przejściu nawałnicy w gminie Lubsza

Czarne 10 minut

Zniszczonych ponad 100 domów, połamane drzewa, wybite szyby i zdewastowane samochody – to **efekt wichury i gradu**, które nawiedziły parafię Czepielowice.



ZDJEŃCIA KS. RAFAŁ KOWALSKI

Wystarczyło kilka minut, by zniszczyć ponad 100 domów...
...i kilkadziesiąt samochodów (PONIŻEJ)



Około godz. 18 przez rozbite okna do kościoła wpadły kulki lodu wielkości piłek tenisowych



Natychmiast do akcji wkroczyła straż pożarna



Ponad 80 strażaków pracowało przez kilkadziesiąt godzin

Tuż po „Ojcie nasz”



Ks. ADAM CZTERNASTEK,
PROBOSZCZ PAR.
PW. IMIENIA NMP
W CZEPIELOWICACH
– W trakcie

Mszy św. kilkakrotnie w kościele zgasło światło. Pomyślałem sobie, że gdzieś musi być mocna wichura. Kiedy jednak zakończyliśmy modlitwę „Ojcie nasz”, w jednym momencie zrobiło się ciemno i powstał ogromny huk. Miałem wrażenie, że za chwilę zawali się drewniana wieża górująca nad naszą świątynią. W tym samym momencie usłyszałem brzęk tłuczonej szyby i zobaczyłem, jak przez wybite okna wpadają do kościoła kulki gradu wielkości piłek tenisowych. Ludzie bardzo się wystraszyli. Dzieci zaczęły płakać. To trwało zaledwie kilka minut.



MATEUSZ WCISŁO,
PARAFIANIN
– Kiedy to wszystko się zaczęło, pracowałem

w swoim warsztacie meblowym. W pewnym momencie grad zaczął dziurawić dachówki, które wpadały do środka. Przypomniłem sobie, że na podwórku stoi mój samochód. Chciałem wprowadzić go do garażu, jednak kule lodu uderzały tak mocno, że nie byłem w stanie do niego dojść. Później zobaczyłem, że mój zniszczony cały dach, a w samochodzie mojej siostry została wybita szyba.